

Wojciech Rostworowski

O dwóch funkcjach deskrypcji. Analiza krytyczna rozumowania Gettier'a

Słowa kluczowe: deskrypcje określone, Keith Donnellan, klasyczna definicja wiedzy, ekwiwokacja, Edmund Gettier, klasyczna definicja wiedzy, problem Gettier'a, Bertrand Russell, użycie atrybutywne, użycie referencyjne

Wielu filozofów zajmujących się problematyką języka uważa, że wyrażenia nazywane *deskrypcjami określonymi* pełnią dwojaką funkcję. Za ich pomocą możemy opisywać różne obiekty w świecie, podawać cechy pewnych przedmiotów, których nie znamy bezpośrednio, jak i również, posługując się deskrypcjami określonymi, potrafimy wskazywać pewne konkretne obiekty, które mamy na myśli. Pierwszą funkcję można nazwać *atrybutywną*, drugą *referencyjną*. Dystynkcję tę sformułował Keith Donnellan¹, dokonując niejako syntezy stanowiska Russella, który rozważał wyłącznie opisową funkcję deskrypcji², oraz stanowiska Strawsona, traktującego deskrypcje – w opozycji do Russella – jako narzędzia referencji³. Obecnie filozofowie dyskutują, czy niejednorodność funkcji deskrypcji jest zjawiskiem semantycznym czy, jak sugerował Donnellan, pragmatycznym⁴.

W swojej pracy chciałbym zastosować rezultaty badań nad rolą deskrypcji⁵ do analizy pewnego argumentu z dziedziny epistemologii. Przedmiotem tej analizy będzie rozumowanie Edmunda Gettier'a związane z pierwszym z dwóch przykładów przedstawionych w artykule „Is Justified True Belief Knowledge?”. Celem moim będzie wykazanie, iż wnioskowanie tego filozofa obarczone jest błędem ekwiwokacji, ponieważ operuje ono zdaniem, które zostaje zastosowane w dwojakim sensie. Dystynkcja wprowadzona przez Donnellana posłuży mi jako

¹ Zob. Donnellan 1997.

² Zob. Russell 1995: 60.

³ Zob. Strawson 1997.

⁴ Zob. Ludlow i Neale 2006.

⁵ Używając od tej pory terminu *deskrypcja*, będę miał na myśli deskrypcję określoną.

narzędzie w wykazaniu tej niekonsekwencji. Mój wywód będzie miał następujący porządek: (I) opiszę krótko, na czym polega różnica pomiędzy referencyjnym a atrybutywnym użyciem deskrypcji; (II) zrekonstruję rozumowanie Gettier'a; (III) postaram się wykazać, że owo rozumowanie posiada wskazany wyżej mankament; (IV) rozważę, czy omawiany defekt unieważnia argument Gettier'a, który miał na celu wykazać, iż klasyczna definicja wiedzy (i jej pochodne definicje) jest niekompletna.

I

Porównanie dwóch funkcji deskrypcji chciałbym rozpocząć od podania przykładu, który intuicyjnie zilustruje, jakie zasadnicze różnice na poziomie komunikacji językowej zachodzą pomiędzy atrybutywnym a referencyjnym odczytaniem deskrypcji. Omawiając podany przykład, ograniczę się do wskazania tych różnic, które są istotne z punktu widzenia zastosowania odnośnej dystynkcji w dalszej części mojej analizy. Nakreślona przeze mnie sytuacja komunikacyjna ma w moim zamierzeniu owe różnice wyeksponować.

Załóżmy, iż dwóch śledczych – Jones i Smith – ma za zadanie wytropić pewnego szpiega na uroczystym bankiecie. Pierwszy z nich rozpoznaje w tłumie gości poszukiwanego agenta, który trzyma właśnie butelkę szampana. Jones zwraca natychmiast uwagę towarzysza, szepcząc mu do ucha zdanie:

(1) Człowiek z butelką szampana jest szpiegiem.

Teraz moja historia rozgałęzia się na dwa scenariusze. W pierwszej wersji (A) Smith zauważa osobę, o której mówi Jones, wspólnie zaczajają się na rozpoznanego szpiega i po bankiecie aresztują go. Drugi wariant historii (B) przedstawia się inaczej. Słyszcząc wypowiedź (1), Smith myśli, iż jego towarzysz nie wskazuje konkretnej osoby, ale podaje jedynie znak rozpoznawczy człowieka, którego mają poszukiwać. Zauważa następnie, iż osoba będąca szpiegiem nalewa sobie nie prawdziwego szampana, ale wino musujące. Wyklucza więc ją jako potencjalną ofiarę swoich poszukiwań. Załóżmy dalej, iż po chwili Smith dostrzega, że jest jedna osoba na sali, która trzyma butelkę rasowego szampana. Smith łapie tego człowieka, który okazuje się nie być żadnym szpiegiem, i w efekcie aresztuje niewłaściwą osobę.

Powyższy przykład pokazuje, w sposób nieco humorystyczny, że określone odczytanie deskrypcji w danym zdaniu zasadniczo wpływa na interpretację całej wypowiedzi. W przypadku (A) Smith uważa, iż jego towarzysz, formułując wyrażenie „człowiek z butelką szampana”, chce odnieść się do konkretnej osoby na sali, w której rozpoznaje poszukiwanego agenta. Smith próbuje zatem odczytać intencje Jonesa (np. patrzy się, na kogo Jones wskazuje wzrokiem) raczej niż

przeszukiwać całą salę w celu znalezienia jakiejś jednej osoby, która trzyma butelkę prawdziwego szampana, a nie czegoś, co szampana tylko przypomina. Co więcej, gdy Smith zorientuje się, kogo Jones miał na myśli, nie będzie wnikał, czy ów człowiek faktycznie ma w butelce szampana czy jakąś inną substancję. Co najwyżej może zwrócić Jonesowi uwagę, iż ich ofiara nie trzyma szampana, lecz wino musujące. Pomimo drobnej pomyłki towarzysza Smith skłonny będzie jednak uznać, iż Jones mówił *prawdę*, wypowiadając zdanie (1), gdyż osoba, którą wskazywał, faktycznie okazała się być szpiegiem.

Zupełnie inaczej wygląda zachowanie Smitha w wariancie (B) przedstawionej sytuacji. Uznawszy cechę posiadania butelki szampana za znak rozpoznawczy agenta, którego poszukuje, Smith wykluczy wszystkie osoby z winem musującym, ponieważ nie będą one spełniały podanego kryterium. Tak interpretując wypowiedź (1), Smith nie musi ponadto zakładać, iż Jones dostrzegł lub rozpoznał szpiega. Może myśleć, iż jego towarzysz zna jedynie cechę, która będzie wyróżniać poszukiwanego człowieka. W finale historii (B), gdy osoba spełniająca opis podany przez Jonesa okazuje się nie być szpiegiem, Smith ma prawo uznać zdanie (1) za sąd fałszywy.

Nakreśliwszy intuicyjnie, czym różnią się dwa sposoby odczytania jednej i tej samej deskrypcji w konkretnych sytuacjach, postaram się teraz swoje obserwacje uogólnić, wynotowując najistotniejsze z punktu widzenia mojej dalszej analizy różnice pomiędzy użyciem referencyjnym a atrybutywnym⁶.

Niech schemat *D jest P* reprezentuje zdanie podmiotowo-orzecznikowe⁷, gdzie *D* zastępuje jakąś deskrypcję (określoną), a *P* jakąś dowolną cechę. Jeśli *D* zostaje użyta referencyjnie, to wypowiadający odnosi się do przedmiotu, który ma na myśli, nawet gdy ten przedmiot jej nie spełnia. Sukces referencyjny nie zależy, wedle koncepcji Donnellana, od prawdziwości deskrypcji⁸. Można w tym miejscu sformułować wniosek, iż zdanie z *D* użytą referencyjnie jest prawdziwe dokładnie wtedy, gdy obiekt, do którego wypowiadający chce się odnieść za pomocą *D*, posiada własność *P*. Jeśli deskrypcja zostaje użyta atrybutywnie, to

⁶ Przykład skonstruowałem w taki sposób, aby mówić nie o *użyciu* czy *funkcji* deskrypcji, ale o sposobach jej odczytania, ponieważ w takiej wersji (prezentującej sytuację porozumienia i nieporozumienia w konwersacji) wydawał mi się on bardziej wyrazistą ilustracją różnic pomiędzy referencyjnością a atrybutywnością. Jakkolwiek zamiana tych kategorii nie stanowi istotnej różnicy z punktu widzenia omawianej problematyki.

⁷ Donnellan zaznacza, że rozróżnienie na użycie atrybutywne i referencyjne deskrypcji dotyczy nie tylko zdań twierdzących, ale również pytań czy rozkazów (Zob. Donnellan 1997: 366). Ja – ze względu na ograniczone potrzeby mojej analizy – omawiam tę dystynkcję w odniesieniu do twierdzeń.

⁸ Deskrypcja może *denotować* inny przedmiot niż ten, który wypowiadający ma na myśli, ale – jak twierdzi Donnellan – wypowiadający *odnosi się* za pomocą tej deskrypcji do tego, co ma na myśli. Filozof dodaje, że przypadki nieudanego odniesienia zdarzają się w specyficznych okolicznościach, gdy, przykładowo, ulegamy iluzji i obiekt, do którego chcemy się odnieść, po prostu nie istnieje (zob. Donnellan 1997: 372).

zdanie jest prawdziwe wtedy i tylko wtedy, gdy istnieje dokładnie jeden przedmiot spełniający *D* i temu przedmiotowi przysługuje *P*. Zatem dwa równobrzmiące zdania postaci *D jest P*, w której mamy odmienne użycie deskrypcji, będą posiadały inne warunki prawdziwości.

Drugim ważnym aspektem, który różni użycie referencyjne i atrybutywne deskrypcji w danym zdaniu, jest wiedza wypowiadającego. Referencyjne zastosowanie deskrypcji – mające na celu odniesienie się do konkretnego obiektu – zakłada, iż wypowiadający identyfikuje w jakiś sposób odnośny obiekt (w taki sposób, iż zna nazwę tego przedmiotu lub ma z nim kontakt zmysłowy). Tymczasem atrybutywne użycie deskrypcji nie implikuje faktu, iż autor wypowiedzi wie, który konkretnie przedmiot spełnia podaną przez niego deskrypcję. Stosując deskrypcję atrybutywnie, wypowiadający twierdzi jedynie, iż istnieje dokładnie jeden taki przedmiot posiadający cechę przypisywaną mu przez deskrypcję.

Trzecia ważna różnica, wynikająca niejako z pierwszej⁹, to różnica znaczeń. Opisany przeze mnie przykład dobrze ilustruje fakt, iż dwa równobrzmiące zdania, różniące się jednakowoż zastosowaniem deskrypcji, nie będą synonimiczne. W wariantcie (A) zdanie (1) znaczyło wedle interpretacji Smitha mniej więcej tyle: „tamten człowiek, który ma w butelce coś wyglądającego na szampana, jest szpiegiem”. Natomiast w wersji (B) to samo zdanie Smith mógłby sparafrazować następująco: „znak rozpoznawczy agenta, którego poszukujemy, to butelka szampana”. Sformułowane intuicyjnie parafrazy uwyraźniają, iż gdy obecnej w zdaniu deskrypcji przypiszemy inną funkcję, to zmienimy tym samym sens całej wypowiedzi.

Wskazane wyżej kategorie – warunki prawdziwości, znaczenie oraz zaplecze wiedzy wypowiadającego – stanowią trzy najważniejsze dla mnie aspekty, w jakich różni się zdanie z deskrypcją referencyjną od odpowiedniego zdania z deskrypcją użytą atrybutywnie. Mając te różnice w pamięci, przejdę tymczasem do drugiego etapu mojego wywodu, który ma na celu odtworzenie rozumowania Edmunda Gettier'a.

II

Niniejszą część chciałbym rozpocząć od szkicowego przypomnienia przykładu i argumentu Gettier'a, które mają być obiektem mojej analizy. Po krótkim przywołaniu Gettierowskiej argumentacji przejdę do jej szczegółowej rekonstrukcji krok po kroku.

Przypomnijmy zatem wymyśloną przez Gettier'a sytuację. Smith i Jones ubiegają się o pracę. Pierwszy z nich jest przekonany, że drugi (a) dostanie pracę,

⁹ Trzecia różnica wynika z pierwszej o tyle, o ile przyjmiemy, iż modyfikacja *warunków prawdziwości* danego zdania poprzez zmianę funkcji występującej w nim deskrypcji pociąga za sobą modyfikację jego *znaczenia*.

(b) ma dziesięć monet w kieszeni. Smith ma uzasadnienie dla obu przekonań: (a) szef firmy upewnił go, że Jones otrzyma posadę, (b) policzył monety w kieszeni Jonesa. Smith formułuje następującą wypowiedź:

(2) Człowiek, który dostanie pracę, ma dziesięć monet w kieszeni.

Okazuje się jednak, iż to nie Jones, lecz Smith dostaje pracę oraz Smith ma również dziesięć monet w kieszeni, o czym jednak nie wie. Wygłoszona wypowiedź pozostaje więc prawdziwym przekonaniem Smitha, bo osoba, która otrzyma posadę – czyli sam Smith – posiada faktycznie dziesięć monet w kieszeni. Przekonanie to jest również uzasadnione, ponieważ zostało poprawnie wydedukowane z dwóch względnie pewnych przesłanek¹⁰. Cała wypowiedź spełnia więc wszystkie wymogi klasycznej definicji wiedzy. Jednocześnie, jak argumentuje Gettier, nie możemy powiedzieć, iż Smith wie, że (2) jest prawdziwe, ponieważ nie wie on przecież, ile sam ma monet w kieszeni, a zdanie (2) jest prawdziwe dzięki liczbie monet w jego kieszeni (a nie kieszeni Jonesa).

Tak wygląda w szkicowym przypomnieniu argument Gettier'a. Przejdźmy teraz do jego dokładnej rekonstrukcji wyszczególniającej kolejne przejścia w rozumowaniu, co pomoże nam zlokalizować wszystkie ukryte przesłanki lub obecne w nim luki.

Ogólny schemat tego rozumowania prezentuje się następująco: ukazuje się sytuację, w której osoba S ma prawdziwe, uzasadnione przekonanie, że p; wykazuje się następnie, że p z jakichś oczywistych lub intuicyjnych względów nie może być wiedzą S-a. To rozumowanie w sposób naturalny rozdziela się na dwa etapy: w pierwszym pokazuje się, iż p jest prawdziwym, uzasadnionym przekonaniem S-a, w drugim dowodzi się, że S nie wie, że p. Zrekonstruujmy najpierw etap pierwszy.

Przyjmujemy wyjściowo założenia, iż (i) można mieć uzasadnienie dla przekonania fałszywego oraz (ii) sąd można uznać za uzasadniony, jeśli wywnioskowany został w poprawny formalnie sposób z przekonania, które uznaliśmy za uzasadnione. Sformułujmy teraz wszystkie przesłanki rekonstruowanego rozumowania.

(3) Smith jest przekonany, iż: (a) Jones ma dziesięć monet w kieszeni.

(4) Smith jest przekonany, iż: (b) Jones dostanie pracę.

(5) Smith jest przekonany, iż: (2) człowiek, który dostanie pracę, ma dziesięć monet w kieszeni.

(6) Smith ma uzasadnienie dla obu przekonań (a) i (b).

¹⁰ Gettier przyjmuje wcześniej dwa niekontrowersyjne założenia: (i) możemy uznać za uzasadnione przekonanie, które zostało poprawnie wywnioskowane z innego przekonania, dla którego również mieliśmy jakieś uzasadnienie; (ii) można mieć uzasadnienie dla przekonania, które okazuje się być fałszywe.

- (7) Smith dostanie pracę.
- (8) Smith ma dziesięć monet w kieszeni.
- (9) Smith nie wie, że Smith dostanie pracę.
- (10) Smith nie wie, że Smith ma dziesięć monet w kieszeni.

Ponieważ wiemy, że Smith wywnioskował (2) z (a) i (b), a jest to wnioskowanie poprawne, możemy zatem na mocy początkowego założenia (ii) z przesłanki (6) wyprowadzić pierwszy wniosek:

- (11) Smith ma uzasadnienie dla (2).

Następnie możemy zauważyć, że przesłanki (7) i (8) czynią zdanie (2) prawdziwym. Z (5) wiadomo również, iż Smith jest przekonany o prawdziwości (2), a z wniosku (11) wiemy, że Smith ma uzasadnienie dla (2). Otrzymujemy zatem konkluzję:

- (12) Smith ma uzasadnione prawdziwe przekonanie, że (2).

Zrekonstruowaliśmy pierwszy etap rozumowania. Można zauważyć od razu, iż ostateczna konkluzja mogłaby brzmieć następująco: na mocy klasycznej definicji wiedzy z (12) bezpośrednio wynika, iż

- (13) Smith wie, że (2).

Przejdźmy teraz do odtworzenia drugiego etapu analizowanego rozumowania. Odnotujemy wpiertw fakt, iż zdanie (2) jest prawdziwe dzięki temu, iż zachodzi (7) i (8) jednocześnie. Sformułujmy nasze spostrzeżenie jako dodatkową przesłankę i zestawmy ją z dwiema wybranymi przesłankami ze sformułowanej wcześniej listy:

- (14) Zdanie (2) jest prawdziwe dzięki temu, że: (7) Smith dostanie pracę i że (8) Smith ma dziesięć monet w kieszeni.
- (9) Smith nie wie, że (7).
- (10) Smith nie wie, że (8).

Z trzech powyższych sądów – przy założeniu, iż nie można wiedzieć, że (2) jest prawdziwe bez uprzedniej wiedzy o prawdziwości (7) i (8) – płynie następująca konkluzja:

- (15) Smith nie wie, że (2).

Ten wniosek zamyka rozumowanie Gettier'a. Mamy zatem sprzeczność pomiędzy (13) a (15). Jeśli więc rozumowanie nie kryje w sobie żadnych luk, udało się wykazać paradoksogenność klasycznego pojęcia wiedzy. Podkreślę przy tym, iż w (9) i (10), jak również w (15), zwrot „nie wie, że...” nie musi być interpretowany w jakimś silniejszym sensie, niż zakłada to klasyczna definicja wiedzy. W przypadku (9) i (10) jest to oczywiste. Smith nie wie, że dostanie pracę oraz że ma dziesięć monet w kieszeni, bo nie jest o tym *przekonany*, ani nie ma *uzasadnienia* dla żadnego z tych sądów (a zatem nie zachodzi drugi i trzeci warunek bycia wiedzą wedle klasycznej definicji). Można sądzić, że również w zdaniu (15) – jako że zostało ono wyprowadzone z (9) i (10) – zwrot „nie wie, że...” zachowuje swój sens z przesłanek i oznacza po prostu brak odpowiedniego przekonania i uzasadnienia. Ten ostatni wniosek wydaje się kontrowersyjny, ale w świetle wyników mojej dalszej analizy stanie się on zrozumiały. Z pewnym więc wyprzedzeniem konstatuję teraz, iż wyprowadzanie sprzeczności pojęcia wiedzy w powyższym rozumowaniu nie jest efektem błędu ekwiwokacji, który polegałby na użyciu zwrotu „nie wie, że...” w różnych znaczeniach. Ekwiwokacja – jak postaram się dalej pokazać – kryje się jednak gdzie indziej.

III

Powyzsza sekcja mojej pracy poświęcona była czystej rekonstrukcji argumentu Gettier'a i nie zawierała elementów krytyki. Wspomniałem jednak, iż dokonana rekonstrukcja umożliwi dostrzeżenie braków lub błędów w odtworzonej argumentacji. W niniejszej części pracy chciałbym właśnie unaocznic obecność pewnej zasadniczej usterki w zrekonstruowanym rozumowaniu.

Swoją analizę rozpocznę od prostego spostrzeżenia. W kluczowym dla omawianego rozumowania zdaniu (2) występuje deskrypcja: „człowiek, który dostanie pracę”. W kontekście całego przykładu jasne jest, iż deskrypcja ta ma charakter określony, choć składniki dookreślające ją występują w domyśle. W wypowiedzi (2) nie chodzi bowiem o jakiegoś człowieka, który kiedykolwiek otrzyma jakąś posadę, ale o jednego człowieka, który otrzyma konkretne stanowisko w określonej firmie. Przede wszystkim jednak użyty rodzajnik określony „the” (całe wyrażenie brzmi w angielskim oryginale: „the man who will get the job”) świadczy o tym, iż mamy do czynienia z deskrypcją określoną.

Dokonawszy wstępnego ustalenia, przejdę niniejszym do kluczowej kwestii w mojej krytyce. Zapytajmy się bowiem, jaką funkcję – referencyjną czy atrybutywną – pełni w wypowiedzi (2) zastosowana deskrypcja „człowiek, który dostanie pracę”. Zauważmy jednak, iż to pytanie nie jest do końca precyzyjne, gdyż sąd (2) występował w toku zrekonstruowanego przeze mnie rozumowania niejednokrotnie, pojawiając się w kontekście przesłanek: (5), (11), (12), (13), (14) i (15). Zmodyfikuję zatem postawione wcześniej pytanie następująco: czy

jednolitość funkcji deskrypcji jest zachowana w obrębie całego rozumowania, czy też zmienia się ona wraz z przejściem z pierwszego jego etapu do drugiego? Swoją analizę rozpocznę od drugiej części rozumowania Gettier'a. Taka kolejność nie wpłynie w żaden sposób na wyniki tej analizy, przyczyni się jedynie do sprawniejszej prezentacji problemu, który zamierzam tu przedstawić.

W pierwszym kroku przywołam całość drugiego etapu rozumowania, gdyż łatwiej będzie czytelnikowi dokonać pewnych obserwacji dotyczących wnioskowania Gettier'a, które chciałbym tu przedstawić. Argumentacja za tym, iż Smith nie wie o prawdziwości zdania (2), przebiegała następująco:

Przesłanki:

- Zdanie (2) jest prawdziwe dzięki temu, że: Smith dostał pracę i Smith ma dziesięć monet w kieszeni.
- Smith nie wie, że dostanie pracę.
- Smith nie wie, że ma dziesięć monet w kieszeni.

Wniosek:

- Smith nie wie, że *człowiek, który dostanie pracę*, ma dziesięć monet w kieszeni.

Twierdzę, że powyższe rozumowanie jest tak skonstruowane, iż wymaga ono założenia o referencyjnym charakterze deskrypcji napisanej kursywą. Swoje stanowisko – mówiące, iż wskazana deskrypcja nie może mieć charakteru atrybutywnego – zamierzam uzasadnić przez odwołanie się do pewnego analogicznego wobec argumentu Gettier'a przykładu rozumowania.

Założmy, iż pewna osoba (oznaczymy ją przez S) wypowiada w październiku poprzedniego roku sąd następującej treści:

- (16) Człowiek, który będzie miał najlepszy czas w Biegu Niepodległości, otrzyma srebrny sygnet.

Przyjmijmy, że S używa deskrypcji określonej¹¹ „człowiek, który będzie miał najlepszy czas w Biegu Niepodległości” czysto atrybutywnie, czyli chce przez swoją wypowiedź wyrazić sąd, iż ktokolwiek zwycięży w tym biegu, otrzyma nagrodę w postaci srebrnego sygnetu. Dodajmy przy tym, iż (16) jest oczywiście prawdą, ponieważ Henryk Szost, który miał najlepszy czas, otrzymał faktycznie srebrny sygnet. Niewątpliwie można skonstatować, iż osoba S wiedziała, że (16) jest prawdą, ponieważ zna reguły tej rywalizacji i wie z góry, jaka nagroda zostanie przeznaczona dla zwycięzcy. S nie miała jednak pojęcia, iż to akurat Henryk

¹¹ Deskrypcja jest określona, ponieważ chodzi o Bieg Niepodległości organizowany w Warszawie w 2008 roku.

Szost zwycięży w biegu. Co za tym idzie, nie wiedziała, że Henryk Szost otrzyma nagrodę. Podane informacje możemy sformułować teraz jako przesłanki rozumowania, które będzie analogiczne w stosunku do rozumowania Gettier'a:

- (17) Zdanie (16) jest prawdziwe dzięki temu, że: Henryk Szost miał najlepszy czas w Biegu Niepodległości i Henryk Szost otrzymał srebrny sygnet.
- (18) S nie wie, że Henryk Szost będzie miał najlepszy czas w Biegu Niepodległości.
- (19) S nie wie, że Henryk Szost otrzyma srebrny sygnet.

Z wyżej zestawionych przesłanek nie wynika jednak w żaden sposób analogiczny wobec (15) wniosek:

- (20) S nie wie, że człowiek, który będzie miał najlepszy czas w Biegu Niepodległości, otrzyma srebrny sygnet.

Zdanie (20) jest bowiem – w świetle założeń mojego przykładu – jawnie fałszywe, choć przesłanki (17), (18) i (19) pozostają prawdziwe.

Sformułuję teraz schemat, pod który podpada powyższe rozumowanie, jak i wnioskowanie Gettier'a. Niech d oznacza dowolną deskrypcję określoną, n nazwę tego obiektu, który jest denotowany przez d , a w jakąś dowolną cechę. Z przesłanek mających następującą postać:

- „ d jest w ” jest prawdziwe dzięki temu, że n jest w (oraz n tożsame z d),
- S nie wie, że n jest w (oraz nie wie, że n tożsame z d),

nie wynika wniosek:

- S nie wie, że d jest w ,

przy założeniu, że deskrypcja d pełni w kontekście konkluzji funkcję atrybutywną. Widać jednocześnie, iż przy założeniu przeciwnym – że deskrypcja ta ma charakter referencyjny i wskazuje na n – wniosek będzie faktycznie wynikał z przesłanek. Uzasadnienie wydaje się proste: niemożliwe jest, aby S – wypowiadając zdanie „ d jest w ” i mając intencję odniesienia się do n -a za pomocą d – nie wiedział, że n jest w . Formułując bowiem „ d jest w ”, S mówi w swoim zamierzeniu właśnie o n -ie.

W świetle powyższych obserwacji dotyczących zależności funkcji deskrypcji od budowy rozumowania należy uznać, iż deskrypcja „człowiek, który dostanie pracę” użyta w (15) ma charakter referencyjny. W kontekście konkluzji zamykającej drugi etap rozumowania Gettier'a odnośną deskrypcję należy więc traktować jako wskazanie na Smitha.

Przejdźmy teraz do analizy pierwszej części rozpatrywanego rozumowania. Już na wstępie skonstatuję, iż we wnioskach wieńczących ten etap deskrypcja „człowiek, który dostanie pracę” nie może stanowić referencyjnego narzędzia, za pomocą którego Smith odnosiłby się sam do siebie. Przypomnijmy pierwszą z konkluzji:

- (12) Smith ma uzasadnione prawdziwe przekonanie, że *człowiek, który dostanie pracę*, ma dziesięć monet w kieszeni.

Założmy teraz, iż deskrypcja napisana kursywą ma funkcję czysto referencyjną. Dokonajmy następnie odpowiedniej modyfikacji, zastępując tę deskrypcję nazwą „Smith”. Otrzymamy następujący rezultat:

- (12') Smith ma uzasadnione prawdziwe przekonanie, że Smith ma dziesięć monet w kieszeni.

Na mocy założenia o czysto referencyjnej funkcji wyeliminowanej deskrypcji oba zdania, (12) i (12'), są sobie równoważne¹². Drugie z nich jest jednak jawnym fałszem, ponieważ z opisaney przez Gettier'a sytuacji jasno wynika, iż Smith nie ma przekonania (ani uzasadnienia dla tego przekonania), iż posiada dziesięć monet w kieszeni. Zatem wypowiedź (12) również należałoby uznać za fałszywą, a to psuje całe rozumowanie Gettier'a, gdyż – anulując wniosek (12) – nie udaje się wykazać dalej braków czy sprzeczności klasycznej definicji wiedzy. Analizowana deskrypcja nie może mieć więc w kontekście zdania (12) funkcji referencyjnej.

Mógłbym się w tym miejscu zatrzymać i skonstatować, jak sformułowane powyżej spostrzeżenie wpływa na ocenę poprawności całego rozumowania Gettier'a. Wpierw jednak dokończę swoją odpowiedź na postawione pytanie o funkcję analizowanej deskrypcji.

Można sensownie przypuszczać, iż za pomocą wyrażenia „człowiek, który dostanie pracę” Smith chciał odnieść się do Jonesa. Wypowiedź (2) stanowiła przecież produkt wnioskowania z sądów (a) i (b), które dotyczyły Jonesa. Wydaje mi się jednak, że takie odczytanie funkcji deskrypcji nie jest do końca przekonujące. Przeciwno niemu przemawiają dwa poniższe względy.

Po pierwsze, tło przykładu Gettier'a nie sygnalizuje, jakoby użyta w zdaniu (2) deskrypcja miała wskazywać na Jonesa. Gettier nie zakłada, przykładowo, iż

¹² Równoważność taka jest zagwarantowana właśnie dzięki założeniu o referencyjnym charakterze deskrypcji. Na tę zależność filozofowie powołują się w ramach argumentacji za tezą, że referencyjność deskrypcji występuje na poziomie semantycznym zdania (patrz: Ludlow i Neale 2006: 299).

dyrektor firmy, dawszy do zrozumienia Smithowi, że to Jones zostanie wybrany na stanowisko, pyta się następnie Smitha:

(21) Ile monet posiada w kieszeni człowiek, który dostanie ode mnie pracę?

Smith mógłby odpowiedzieć wtedy dyrektorowi następująco:

(2) Człowiek, który dostanie pracę, ma dziesięć monet w kieszeni.

Przy opisanych okolicznościach komunikacyjnych powyższa deskrypcja posiada niewątpliwie charakter referencyjny. Takiego opisu jednak przykład Gettier'a nie zawiera.

Przeciw tezie o referencyjności rozważanej deskrypcji można wytoczyć jeszcze inny argument, odwołujący się do kontekstu całości rozumowania. Otóż, jeśli przyjmiemy, iż Smith, formułując zdanie (2), odnosił się za pośrednictwem sformułowanej deskrypcji „człowiek, który dostanie pracę” do Jonesa – to trudno nam będzie następnie dowieść, iż to zdanie nie stanowi faktycznie wiedzy Smitha. Wyjaśnijmy, skąd dokładnie brałaby się taka trudność. Przy założeniu, że deskrypcja zapisana kursywą ma charakter referencyjny i że wskazuje ona na Jonesa, oba poniższe sądy mamy prawo uznać za równoważne:

(15) Smith nie wie, że *człowiek, który dostanie pracę*, ma dziesięć monet w kieszeni.

(15') Smith nie wie, że Jones ma dziesięć monet w kieszeni.

Drugie z tych zdań jest wyraźnie fałszywe, zatem pierwsze również musimy uznać za fałsz. Jeśli z kolei uznajemy (15) za fałszywe, to pozbawiamy tym samym rozumowanie Gettier'a kluczowego wniosku, który głosił, iż zdanie (2) nie należy do wiedzy Smitha. Widać więc, że założenie o referencyjności analizowanej deskrypcji blokowałoby drogę do wykazania niezupełności (czy sprzeczności) klasycznej definicji wiedzy, a więc – czyniłoby argument Gettier'a nieskutecznym.

W świetle powyższych spostrzeżeń przyjmuję, zgodnie zresztą z moją intuicją, iż deskrypcja „człowiek, który dostanie pracę” zostaje w ramach pierwszego etapu rozumowania potraktowana przez Gettier'a jako atrybutywna. Udzieliwszy odpowiedzi na postawione na początku pytanie, mogę wreszcie przejść do krytycznych konkluzji, do których zmierzałem w niniejszej części wywodu. Mój zarzut jest następujący – rozumowanie Gettier'a mające wykazać niezupełność klasycznej definicji wiedzy obarczone jest błędem ekwiwokacji. Wyjaśnijmy, na czym ta ekwiwokacja polega.

Rozumowanie Gettier'a ma dowieść, iż (A) zdanie oznaczone przez (2) stanowi prawdziwe uzasadnione przekonanie Smith'a oraz że (B) przekonanie to nie stanowi wiedzy Smith'a. W części (A) deskrypcja występująca w zdaniu (2) zostaje potraktowana jako atrybutywna; w części (B) tej samej deskrypcji w tej samej wypowiedzi przypisuje się sens referencyjny, a precyzyjniej mówiąc: rozumowanie (B) jest tak skonstruowane, że deskrypcja w (2) musi mieć charakter referencyjny. W myśl wniosków z sekcji (I) mojej pracy, jeśli obecnej w danym zdaniu deskrypcji przypiszemy inną funkcję, to zmienimy tym samym sens wypowiedzi, w której ona występuje. Zdanie (2) zostaje zatem użyte w obrębie rozumowania Gettier'a w dwojakim sensie. Przypatrzmy się tej dwuznaczności dokładniej. W tym celu zestawię po raz kolejny konkluzje obu etapów rozumowania Gettier'a:

(13) Smith wie, że: (2) człowiek, który dostanie pracę, ma dziesięć monet w kieszeni.

(15) Smith nie wie, że: (2) człowiek, który dostanie pracę, ma dziesięć monet w kieszeni.

Ze względu na atrybutywne użycie deskrypcji w (13) sąd (2) w kontekście tego zdania należy odczytywać jako twierdzenie mówiące: istnieje dokładnie jeden człowiek, który otrzyma posadę i ten człowiek ma dziesięć monet w kieszeni. Tymczasem w ramach konkluzji (15), w której to ta sama deskrypcja została potraktowana jako referencyjna, sąd (2) należałoby rozumieć następująco: pewien konkretny człowiek – Smith – spełniający cechę otrzymania posady, posiada dziesięć monet w kieszeni. Zatem zdanie (2) zostaje użyte w kontekście (13) oraz (15) w nieco odmiennych znaczeniach. Operowanie zdaniem (2) w dwojakim sensie jest właśnie ekwiwokacją i stanowi oczywiście poważny mankament rozumowania Gettier'a. Celem tej argumentacji było bowiem wykazanie, iż można znaleźć przykład takiego zdania, które spełnia jednocześnie cechę bycia czymś prawdziwym, uzasadnionym przekonaniem (oznaczymy w skrócie: własność PPU) oraz cechę niebycia wiedzą tej osoby (NW). Tymczasem Gettier wskazuje *de facto* przykład dwóch równobrzmiących, lecz nie synonimicznych zdań, z których jedno spełnia (PPU), a drugie spełnia (NW). Taki przykład to stanowczo za mało, aby wykazać braki w klasycznej definicji wiedzy.

IV

We wstępie do ostatniej części mojej pracy chciałbym odpowiedzieć na pytanie, czy zlokalizowany w rozumowaniu Gettier'a błąd przekreśla samą ideę jego argumentacji. Otóż, moim zdaniem, wskazana usterka nie świadczy o tym, że przykład został źle dobrany czy że pomysł krytyki klasycznej definicji wiedzy jest z gruntu nietrafny. Jeśli zatem przykład Gettier'a wydaje się intuicyjnie przekonujący,

należałoby się zastanowić, jak można poprawić samo rozumowanie tak, aby nie zawierało ono błędu ekwiwokacji. Tym problemem zamierzam się teraz zająć.

Jak wiemy, źródłem ekwiwokacji była dwuznaczność funkcji deskrypcji „człowiek, który dostanie pracę” w kluczowym dla całego rozumowania zdaniu (2). Zastanówmy się więc, czy można przeprowadzić oparte na odnośnym przykładzie rozumowanie przeciw klasycznej definicji wiedzy, zachowując jednolitość funkcji w zdaniu (2).

Na podstawie różnych obserwacji, jakich dokonałem w części (III), wydaje się oczywiste, iż nie można konsekwentnie interpretować deskrypcji w zdaniu (2) jako referencyjnej. Po pierwsze, jeśli deskrypcja „człowiek, który dostanie pracę” miałaby być określeniem, za pomocą którego Smith odnosi się do Jonesa, to nie sposób byłoby zrekonstruować drugi etap rozumowania. Dokładniej mówiąc, trudność sprawiałoby wykazanie, iż tak interpretowane zdanie nie jest rzeczywiście wiedzą Smitha (zob. s. 213). Z kolei, gdy uznamy, iż omawiana deskrypcja – jako referencyjna – wskazuje na Smitha, to nie będziemy w stanie przeprowadzić pierwszej części rozumowania. Celem tego etapu jest bowiem pokazanie, że zdanie (2) jest jednocześnie /a/ prawdziwe, /b/ przekonaniem Smitha, /c/ uzasadnionym przekonaniem. Smith jednak nie ma przekonania o tym, iż posiada dziesięć monet w kieszeni. Jeśli deskrypcja w zdaniu (2) miałaby wskazywać na niego, to nie moglibyśmy uznać tego zdania za przekonanie Smitha (a zatem nie udałooby się wykazać warunku /b/).

W świetle powyższych uwag staje się jasne, iż deskrypcji „człowiek, który dostanie pracę” należałoby nadać stałą funkcję atrybutywną. Taką funkcję pełni ona w pierwszej części rozumowania. Należy zatem zastanowić się nad tym, jak zmodyfikować jego drugą część tak, aby niezawodność wnioskowania nie wymagała milczącego założenia o referencyjności. Innymi słowy, trzeba zmienić argument Gettier'a za tym, że wypowiedzi (2) nie sposób uznać za wiedzę Smitha.

Nie zamierzam tutaj zrealizować w pełni tego zadania, podam jedynie w ogólnym zarysie swój pomysł modyfikacji argumentu Gettier'a. Otóż, zauważmy, iż w omawianym przykładzie Smith wydedukował (2) z fałszywej przesłanki (a). Zatem jego wnioskowanie, choć *formalnie* poprawne, zdradza braki *materiałne*, ponieważ opiera się na nieprawdziwym założeniu. Jeśli ktoś z fałszu wyprowadza przypadkowo prawdę, to trudno nam intuicyjnie uznać jego uzasadnienie za dobre. Uzasadnienie Smitha można skrytykować również na inny sposób, wprowadzając odpowiednie rozróżnienie. Można powiedzieć, iż sąd (2) *wynika* z przekonai (a) i (b), ale nie one *czynią* go *prawdziwym*. Jak mówi bowiem przesłanka (14), zdanie (2) jest prawdą dzięki temu, że to Smith, a nie Jones, łączy w sobie cechę otrzymania posady i posiadania dziesięciu monet w kieszeni¹³.

¹³ Sformułowania „czyńć coś prawdziwym” lub „być prawdziwym, dzięki czemuś” nie wydają się precyzyjne i trudno byłoby odwoływać się do nich w ścisłym rozumowaniu.

Widać zatem, iż argument mówiący dlaczego zdanie (2) nie jest wiedzą Smitha, powinien zwracać uwagę na wątpliwą wartość uzasadnienia, jakie Smith posiada dla swojego przekonania. W ramach takiego argumentu nie zakładałoby się referencyjnego charakteru użytej w zdaniu (2) deskrypcji. Argument ten mówiłby bowiem tyle: Smith nie ma prawa wiedzieć, iż cecha otrzymania posady i posiadania dziesięciu monet w kieszeni przysługuje dokładnie jednemu i temu samemu człowiekowi, ponieważ nie ma dobrego uzasadnienia dla tego przekonania. W ramach tej argumentacji deskrypcja „człowiek, który otrzyma posadę” zinterpretowana jest czysto atrybutywnie, jako narzędzie przypisania pewnej osobie jakiejś określonej cechy, a nie jako instrument wskazania na Smitha¹⁴.

Chciałbym teraz podsumować całość moich rozważań. W niniejszej pracy miałem na celu wykazać, że rozumowanie Gettier'a, które w epistemologii wywołało falę dyskusji na temat problemu wiedzy, obarczone jest błędem formalnym. Błąd ten polega na przyznaniu niejednoznacznej funkcji deskrypcji określonej, użytej w kluczowym dla rozumowania Gettier'a zdaniu, co jest równoznaczne z nadaniem podwójnego sensu całej wypowiedzi (2). Jak zauważyłem później, błąd ten można naprawić, zachowując wymyślony przez Gettier'a przykład, modyfikując jednak drugą część podanego przez niego argumentu. Mój wywód uzmysławia ostatecznie, iż rozważania na temat deskrypcji okazują się być pożyteczne dla analizy rozumowań z innych dziedzin filozofii. Potwierdza to tylko przekonanie, że filozofia języka nie dokonuje jałowych ustaleń, ale tworzy użyteczne narzędzia filozoficznej analizy i argumentacji.

Bibliografia:

- Donnellan Keith, „Reference and Definite Descriptions”, w: *Readings in the Philosophy of Language*, red. Peter Ludlow, The MIT Press 1997.
- Gettier Edmund, „Is Justified True Belief Knowledge?”, w: „Analyses” 23, 1963.
- Ludlow Peter i Neale Stephen, „Descriptions”, w: *The Blackwell Guide to the Philosophy of Language*, red. Michael Devitt i Richard Hanley, Blackwell 2006.
- Russell Bertrand, „Wiedza bezpośrednia i wiedza przez opis”, w: *Problemy filozofii*, tłum. Wojciech Sady, PWN 1995.
- Strawson Peter, „On Referring”, w: *Readings in the Philosophy of Language*, red. Peter Ludlow, The MIT Press 1997.

¹⁴ Gdy usuniemy błąd Gettier'a, jaki zarysowałem w części IV, to nie będziemy już mieli paradoksu pojęcia wiedzy, który został zrekonstruowany w sekcji II (zob. s. 209). Możemy skonstatować, iż zdanie (2) jest wiedzą w klasycznym sensie tego pojęcia, ale nie jest ono *wiedzą* rozumianą w znaczeniu ściślejszym, nakładającym jakieś dodatkowe obostrzenia do warunku bycia uzasadnionym. Klasyczna definicja wiedzy nie wklęka zatem w paradoks, ale jest po prostu za szeroka. Umieszczam tę uwagę w przypisie, ponieważ Gettier nie mówi o paradoksie krytykowanej przez siebie definicji, dlatego też traktuję swój komentarz jedynie jako pewną ciekawostkę.

On Two Functions of Descriptions: Analysis of Gettier's Argument

Keywords: *definite descriptions, Keith Donnellan, classical definition of knowledge, equivocation, Gettier's problem, Bertrand Russell, attributive use, referential use*

The aim of this paper is to criticize the argumentation of Edmund Gettier expounded in his article: 'Is Justified True Belief Knowledge?' where Gettier undermines the classical conception of knowledge. The author of this paper attempts to demonstrate that the reasoning based on Case I contains a major error – the key sentence in this reasoning has been used twice by Gettier, each time in a different meaning. The author consequently proposes to distinguish between the attributive and the referential functions of definite descriptions. The paper consists of four sections. In the first one, the author briefly describes the difference between the attributive and the referential uses of definite descriptions. He points out that a proposition in which a definite description is used has a different meaning and different truth-conditions depending on the function of the description. In the second section a short summary of Case I is offered followed by a reconstruction of two parts of Gettier's reasoning. In the third section, the author attempts to show that in the first part of this reasoning, the description in the sentence 'The man who will get the job has ten coins in his pocket' is used attributively while in the second part of the reasoning, the description has a referential function in the same sentence. The fourth section of the paper attempts to show how to eliminate this inconsistency and modify Gettier's argument.